Nr 74. Dnia 15 marca. Wtorek. Dnia 3 (15) marca 1887 r

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Longina Męcz.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 9 r.	Sobota: *Józefa Oblub. N. Marji P.*
Środa: Cyrjaka Dj., Tacjusza M.	Zachód „ 6 „ 2.	Zachód „ 8 „ 31 w.	Nied.: Archippa i Wincentego B.
Czwar.: Gertrudy P. i Patryka B. W.	Długość dnia godzin 11 „ 45.	Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.	Poniedziałek: Benedykta Opata.
Piątek: Gabrjela Arch., Cyrylla J. B.	Przybyło „ 4 „ 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Wtorek: Boguchwała i Oktawjana.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Długomiła; jutro Ojcosława.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego, zaś o 4-ej po południu trzecie nabożeństwo pasyjne.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5-ta po południu.) — Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—6½ wieczorem.) — Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—7-ma wieczorem.)—Sesja członków pełnego komitetu Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa, Leszno № 2—7-ma wieczorem.)

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczyuności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.)—Otwarcie wystawy obrazów i rzeźb, przeznaczonych na konkurs imienia Kuryerowa. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego piąta pogadanka botaniczna prof. Jerzego Aleksandrowicza. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—7-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda" (występ panny Heleny Hermanówny), jutro „Mazepa";— Rozmaitości: dziś „Żorżeta", jutro „Wicek i Wacek";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Kawaler-wdowiec", jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Zgromadzenie giełdowe.

Onegdaj w południe odbyło się drugie doroczne zebranie członków giełdy warszawskiej.

Jak donosiliśmy, celem zebrania było przedstawienie przez komitet raportów o czynnościach jego w celu pomocy dla handlu i przemysłu, przedsiębranych w ciągu roku 1886-go.

Zebraniu przewodniczył prezes komitetu p. Mieczysław Epstein, zaprosiwszy na asesorów p.: St. L. Kronenberga i bar. Jana Lessera, oraz na sekretarza p. Adolfa Peretza.

W zagajeniu swem prezes w krótkich słowach przebiegł smutną historję, zaznaczając kryzys ekonomiczne, jakie przechodził i przechodzi handel i przemysł nietylko w kraju naszym, ale prawie wszędzie i zakończył wyrażeniem nadziei, że rok obecny lepszym może będzie, oraz przekonaniem, że najcięższe chwile już przeminęły.

Następnie sekretarz komitetu odczytał sprawozdanie z działalności za rok 1886-ty.

Kilka danych ze sprawozdania tego przytoczymy.

Przypomniane są tu pomiędzy innemi pewne zmiany w urządzeniach wewnętrznych, a mianowicie: wybór trzech nowych ajentów przysięgłych, zmiany w notowaniach oznaczania dni obowiązujących w tranzakcjach, przy końcu miesiąca zawieranych, godziny ostatecznej w której wypowiedzenie nastąpić winno, aby było na tenże dzień obowiązującem, wreszcie rozstrzygnięcie kwestji rodzaju i sposobu płacenia weksli w walucie zagranicznej.

Dalej sprawozdanie przypomina udział komitetu w pracach nad rejestrem firmowym. Jak wiadomo, rozmaite projekta rejestru firmowego są obecnie przedmiotem sfer rządzących.

Z innych zaznaczyć należy spostrzeżenia następujące:

O zrównaniu kosztów portorji listów pieniężnych i wartościowych z kraju za granicę, z takimże kosztem w odwrotnym kierunku. Różnica ta powstaje z wysokich kosztów ubezpieczenia, w kraju naszym i Cesarstwie pobieranych.

O pozwolenie drukowania listów frachtowych drobnym drukiem i na cienkim papierze, dla zmniejszenia wartości ich przesyłki.

O uzyskanie pierwszeństwa dla transportów wełny przed jarmarkiem świętojańskim i w czasie jego trwania.

O uwolnienie od ubezpieczenia obowiązkowego w instytucjach państwowych fabryk i zakładów przemysłowych wielkich, przenoszących wartością 10,000 rs., albo przynajmniej o uwolnienie od ubezpieczenia tego maszyn i przyrządów fabrycznych. Jak wiadomo, w tym samym duchu występowało też w roku zeszłym Towarzystwo przemysłu i handlu.

O uwolnienie przy tranzakcjach kolejowych od opłaty „stacyjną" zwanej, towarów małej wartości, w stosunku do ich objętości, a mianowicie węgla kamiennego i miału węglowego.

W końcu jeszcze zanotować wypada opinję, udzieloną przez komitet w sprawie ujednostajnienia taryf kolejowych przywozowych, na podstawie taryfy kolei mikołajewskiej i na zasadzie równoważności w stosunku do odległości. Opinja ta wyrażała wątpliwość co do praktyczności projektowanych zasad, a będąc zgodną z opinjami innych komitetów i kolei żelaznych, została uwzględnioną.

Oprócz tego, komitet zaznaczył w sprawozdaniu swem starania o wprowadzenie w czyn giełdy produktowo-towarowej i niezwalczony dotąd opór ze strony handlujących, jak równie przyobiecał nie zaniedbać i w przyszłości niczego, coby do uregulowania handlu produktami i uczynienia go racjonalnym i jawnym dopomódz mogło.

Wspomina też sprawozdanie o staraniach komitetu w celu ułatwienia rozwoju handlu ze wschodem, jak również i o licznych obradach z przedstawicielami przemysłu cukrowniczego, celem zwalczenia uciskającego przemysł ten kryzysu.

Do sprawozdania, jako aneksa, dołączono wykaz średnich miesięcznych kursów walut obcych i papierów, jak również cen produktów oraz sprawozdanie rachunkowe i projekt etatu na rok 1887-y, o których w sprawozdaniu z pierwszego dorocznego zebrania donosiliśmy.

Komisja rewizyjna odczytała raport swój, konkludujący za zatwierdzeniem sprawozdania rachunkowego i bilansu.

J. Wl.

Z sali odczytów.

Teatr hiszpański, z którego niegdyś Europa pełnemi czerpała rękami, jest dziś tak mało znany publiczności, zamkniętej w pachnącem więzieniu repertuaru francuskiego, że odsłonięcie przed nią piękności tej skarbnicy przez tak zamiłowanego badacza literatur romańskich, jak p. Juljan Adolf Święcicki, było ze strony prelegenta szczęśliwym pomysłem.

P. Święcicki, zamierzywszy zawrzeć popularny rys teatru hiszpańskiego w dwóch odczytach, streścił wczoraj jego dzieje od XVII-go wieku aż do współczesnej doby, która ma być przedmiotem następnej prelekcji.

Początki teatru narodowego w Hiszpanji sięgają chwili, kiedy scena naokoło albo żyje naśladownictwami, albo zaczyna dawać zaledwie pierwsze znaki oryginalnej twórczości.

Już w XVI-ym wieku odzywają się z pewną samoistnością Juan de Emisa i Fernando de Rojas, Tornes de Noharro staje się wśród wieku inkwizycji reformatorem sceny w duchu narodowym, a Lope de Rueda organizuje trupę aktorską, przebiega z nią prowincje i porzuciwszy klasyczny szablon miejsca i czasu, snuje komedje z motywów ludowych.

Na pniu literatury hiszpańskiej trzy silne wyrosły konary: poezja ludowa, opiewająca w romansach walki z maurami i cuda świętych, księgi rycerskie z treścią opartą na nadzwyczajnych, awanturniczych wypadkach, pełne rycerskiej galanterji, miłosnych pojedynków i poezja klasyczna; z zespolenia tych trzech rodzajów powstał dramat, którego pierwszą, samodzielnem światłem jaśniejącą gwiazdą jest Lope de Vega.

„Cudem natury" nazwał go Cerwantes, o którym, jako o pisarzu dramatycznym, nie wspominał prelegent wcale, uznając widocznie wraz z innymi historykami literatury, że twórczość na niwie dramatycznej autora „Don Kiszota" sławy mu nie przysporzyła.

Charakterystyce Lope de Vegi niewiele stosunkowo czasu poświęcił p. Święcicki, kładąc główny nacisk na to, że zupełne wyzwolenie się Vegi z pęt klasycznych, a przedewszystkiem z więzów jedności miejsca i czasu, było koniecznością narodowego temperamentu hiszpanów, pełnego awanturniczości i żądzy nadzwyczajnych przygód, którą usprawiedliwiał zresztą w zupełności ówczesny stan Europy.

Prelegent zajął się określeniem tego stanu w związku z literaturą i zauważył, że w epoce rozkładu kwitła w Hiszpanji najświetniej literatura i sztuka: za Filipa II-go dzierżył berło dramatu Lope de Vega, za Filipa IV-go Kalderon.

Filip IV-ty, monarcha politycznie słaby, jest opiekunem poetów i artystów. W Madrycie powstaje teatr dworski, wzrost scen w całem państwie przybiera nadzwyczajne rozmiary. Na 40 teatrów prowincjonalnych przypada 1,000 aktorów, między którymi znajdują się mnichy, a nawet zbrodniarze. 423-ch autorów pisze 2,600 utworów (nie licząc 464-ch sztuk nieznanych pisarzy). Z tych 763 stworzył sam Lope de Vega, a obliczenie to wskazuje, jaka ilość zaginąć musiała, wiadomo bowiem, że płodny ten poeta napisał około *półtora tysiąca* sztuk. Gdy nadmienimy jeszcze, że dzieła 35-iu autorów wcale do wiadomości potomności nie doszły, okaże się naturalnem, że w czasach, kiedy pojęcia o plagjatach nierównie były luźniejsze, korzystał z tego bogactwa kto mógł i chciał, że nawet za naszej pamięci Wiktor Hugo wzrósł na tej królewskiej strawie.

Tirzo di Molina, druga znakomitość w dziejach literatury dramatycznej hiszpańskiej, jest przedewszystkiem satyrykiem; mężczyzn maluje bojaźliwych i słabych, kobiety żądne intryg i namiętne; siłą komizmu dorównywa Plautowi, ironją Beaumarchais'mu, a plastyką typów toruje drogę Alarconowi i Monecie do stworzenia komedji charakterów.

Kalderon całą potęgę genjuszu poświęcił apoteozowaniu na scenie katolicyzmu.

Zaznaczywszy ten rys w najgłówniejszych dziełach wielkiego poety, prelegent najdłużej zatrzymał się na „Czarnoksiężniku", jako pochodzącym z tej samej rodziny co „Historja tragiczna" Marlowe'a i „Faust" Goethego. Z porównania tych trzech utworów wynikło zaakcentowanie właściwości narodowych, które widocznie się ujawniają przy traktowaniu tego samego przedmiotu przez trzech różnych poetów. Komedje Kalderona, tak zwane „Płaszcze i szpady", dają obraz ducha romantyczno-rycerskiego hiszpanów. Miłość i zazdrość głównemi są w nich motywami — sytuacja stanowi wszystko, a charaktery schodzą na drugi plan.

Prawdziwym ojcem komedji charakterystycznej jest dopiero Alarcon. Posiada on instynkt sceny, a jakkolwiek w planie budowy brak mu skupienia, wiernie oddaje prawdę sytuacyj i charakterów i temi przymiotami zbliża się do ducha, ożywiającego repertuar moljerowski.

Rujas, Moreto, Selis—to ostatnie talenta z tej epoki, po której następuje panowanie pisarzy *minorum gentinm*, a wreszcie w XVIII-ym w. reakcja na korzyść francuzczyzny, którą sami hiszpanie nazywają *Epoca doctrinal*. W pałacu hrabiny Leanes powstaje „akademja dobrego smaku", pseudo-klasycy panują tak wszechwładnie, że w 1799-ym r. dekret królewski sankcjonuje reformę teatru w duchu doktrynerskim, a drugi w r. 1800-ym usuwa ze sceny najlepsze dzieła Kalderona, Lope de Vegi i Moreta. Reakcja wywołuje naturalnie protesta i wytwarza przeciwdziałające jej szkoły literackie, ale stosunki poprawiają się dopiero po 1830-ym r., kiedy emigranci, powracający z Francji, przynoszą ze sobą ideały romantyzmu.

Pod działaniem tego nowego prądu powstają utwory romantyczne, a nawskroś hiszpańskie, jak „Don Alvaro" księcia di Rivas, „Trubadur" Garcii Guttie-

rez (dramat, z którego treść wzięto do libretta opery Verdiego), „Kochankowie z Terrual” Hartzenbracha, wreszcie Don Jose Zorilla pisze „Don Juana Tenario”, którego tryumfy na scenach hiszpańskich zaćmiły wszelkie poprzednie powodzenia.

Wytworzenie się z obyczajów i z dziejów hiszpańskich typu tak do gruntu narodowego, który Zorilli posłużył za wzór do najpopularniejszego bohatera, analityczny rozbiór jego właściwości temperamentowych i historycznych, stanowiło barwne, żywe i zajmujące zakończenie pierwszego odczytu, którego treść, nowa dla przeciętnej publiczności, ujęta w wytworną formę i wypowiedziana doskonałą polszczyzną, obudziła zaciekawienie wszystkich do następnego odczytu. *W. B.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się z gazet petersburskich, iż w celu przyśpieszenia ekspedycji depesz wewnętrznych i zagranicznych, polecono w tych dniach wszystkim instytucjom pocztowo-telegraficznym, aby stale podawały do wiadomości zarządu głównego listę depesz, zatrzymanych więcej niż 6 godzin na stacji, z wyjaśnieniem przyczyn wstrzymania.

= Donoszą z Petersburga, iż mający wkrótce przyjść pod decyzję rady państwa projekt urządzenia składów towarowych z wydawaniem zaliczek, został znów na pewien czas odłożony. Co do wzmiankowanych składów i ustanowienia specjalnej inspekcji zbożowej, ma wydać swoją opinję nowy minister finansów.

= W tych dniach, jak donoszą *Nowosti*, departament celny przesłał komorom okólnik, w którym wyjaśnia, iż zagraniczne bilety kredytowe i inne niezabronione papiery wartościowe mogą być przesyłane z zagranicy w listach prostych lub rekomendowanych i nie ulegają konfiskacie.

= Dowiadujemy się z gazet petersburskich, iż projekt oclenia nici zagranicznych do wysokości 9 rs. w złocie, jest bliskim urzeczywistnienia.

= W komitecie centralnym Towarzystwa przemysłu i handlu na jednej z najbliższych sesyj czytane będą projekty oclenia przywożonych z zagranicy: cykorji, rur kanalizacyjnych i niegaszonego wapna.

= W sali licytacyjnej magistratu w d. 16-ym b. m. od godziny 11-ej zrana odbywać się będą następujące licytacje: 1) na jednoroczną dzierżawę za zaległe podatki nieruchomości nr. 2369*D* (Dzielna nr. 90) w Warszawie, *in plus* od 600 rs., vadium 75 rs.; 2) na jednoroczną dzierżawę za zaległe podatki nieruchomości nr. 1038*B* (Okopowa nr. 18) w Warszawie, *in plus* od 860 rs., vadium 101 rs.; 3) na jednoroczną dzierżawę za zaległe podatki nieruchomości nr. 1040 (Wronia nr. 13) w Warszawie, *in plus* od 870 rs., vadium 102 rs.; 4) na odnowienie mebli w kancelarji warszawskiego oberpolicmajstra, *in minus*, od sumy anszlagowej 416 rs., vadium 57 rs.

= Z powodu rewizyj w kasach miejskich, licytacje fantów w lombardzie miejskim odbywać się będą począwszy od dnia jutrzejszego.

= Wczoraj zwieziono już na ul. Trębacką narzędzia, potrzebne do budowy kanału, którego koszta pokryje, jak wiadomo, właściciel nowowznoszonej na tej ulicy posesji, p. Szajbler.

= W tych dniach szpital na Pradze otrzymał nowe narzędzia chirurgiczne, zakupione za rs. 350 w Paryżu u Collina.

= W dniu dzisiejszym w lokalu Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się o godz. 7-ej wieczorem 5-ta pogadanka prof. Jerzego Aleksandrowicza, prezesa Towarzystwa.

= Na posadę pomocnika ordynującego sekcją chirurgiczną w szpitalu św. Rocha mianowany został dr. M. Wasilew, b. asystent kliniki chirurgicznej teatru anatomicznego.

= P. prezydent miasta wyjeżdża do Petersburga w interesach kanalizacyjno-wodociągowych.

= Prof. Włodzimierz Spasowicz wyjechał do Krakowa, gdzie wypowie dwa odczyty.

= Wspomnienie pośmiertnie.

Zmarły ks. Józef **Orzechowski**, ze zgromadzenia misjonarzy, dobrze się zasłużył jako pedagog i kapłan.

Urodzony r. 1817-go w Pułtusku, po ukończeniu szkół żuromińskich wstąpił do seminarjum płockiego i z rąk biskupa Pawłowskiego w r. 1842-im święcenie pozyskał.

Wykładał teologję moralną naprzód w Warszawie, potem długo pracował na polu nauczycielstwa w seminarjum płockiem, wreszcie przeniósł się do Włocławka.

Był to zdolny kaznodzieja i kilka mów swoich drukował.

Po zniesieniu zgromadzenia osiadł w Warszawie i tu w pobożności żywota dokonał.

Złożony długą niemocą, dopust boży znosił z prawdziwie chrześciańską rezygnacją.

= **Z teatru i muzyki.**

* Słyszeliśmy wczoraj wielkiego artystę: w teatrze Wielkim dawał koncert jeden z najznakomitszych, jeżeli nie najznakomitszy dziś wiolonczelista Karol Dawydow.

Wirtuoz, zaliczany do pierwszych potęg, muzyk wszechstronnie wykształcony, kompozytor niepospolitego talentu, wyborny kierownik konserwatorjum, słowem organizacja artystyczna w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu—oto koncertant, którego wczoraj publiczność poznała.

W grze Dawydowa zdumiewa przedewszystkiem ton, którego siła, pełność, okrągłość i szlachetne brzmienie nie ma sobie dziś równego; potęguje go wprawdzie doskonałość instrumentu, ale ton, to dar od natury, z którym na świat się przychodzi — nie wydobędzie go mierność z najlepszej wiolonczeli.

Technika nieomylna Dawydowa jest równie zadziwiająca; artysta rozporządza nią do tego stopnia, że strona materjalna instrumentu zdaje się nie istnieć dla niego wcale, a wiolonczela w jego ręku i pod jego smyczkiem staje się tak pokorną i maluczką, jak skrzypce, których głosem i brzmieniem przemawia na rozkaz artysty.

Cóż powiedzieć o interpretacji, o tem szerokiem, poważnem frazowaniu, wolnem od płaczliwości a pełnem głębokiego uczucia, o ślicznej kantylenie, płynącej spokojnie i z prostotą w arji Bacha lub w Nokturnie Szopena, o lekkości i elegancji w kaprysie *„Am Sprinbraunnen”*, o fantazji w koncercie wiolonczelowym, w którym Dawydow wystąpił jako kompozytor wyższego stylu?

Wszystko to tłumaczone było mową skończonego mistrza, panującego tak nad literaturą muzyczną, że dusza żadnego kompozytora nie ma dla niego tajemnic, a jego własna spowiada się przed słuchaczem z tego, co w obcowaniu z każdym doznaje.

Publiczność przyjmowała koncertanta gorąco, do czego powód dał nietylko znakomity artysta ale i *gentleman*, który z najuprzejmiejszą gotowością przyrzekł swój udział w wieczorze Towarzystwa muzycznego na dokończenie pomnika Moniuszki i w koncercie na dochód studentów.

We wczorajszym koncercie śpiewała panna Szlezygierówna, zyskująca zasłużenie coraz większe uznanie słuchaczów.

Arja z „Dinory” wykonana była bez zarzutu, a pieśni Delibes'a, Żeleńskiego i Zarzyckiego z prawdziwym wdziękiem.

= Na pomnik Moniuszki.

Staraniem Zygmunta hr. Rzyszczewskiego, prezesa, i p. Konstantego Skarzyńskiego, wiceprezesa, Towarzystwo muzyczne urządza w dniu jutrzejszym wieczór muzyczny, z którego dochód przeznacza na dokończenie pomnika dla ś. p. Stanisława Moniuszki.

Program podaje numery następujące:

Część I-sza. 1) Krakowiaka Wiślickiego wykona chór Towarzystwa, 2 *a*) Barkarollę—Moszkowskiego, *b*) Krakowiaka Paderewskiego odegra na fortepianie pani Mackiewiczowa, 3 *a*) „Matko, już nie ma cię”, *b*) „La Brigantine”—Moniuszki, odśpiewa pani Dowiakowska, 4 *a*) „Solitude” — Dawydowa, *b*) „Papillon”—Popper, odegra na wiolonczeli p. Dawydow.

Część II-ga. 5) „W jesieni”—Noskowskiego, wykona chór żeński, 6) „Extase”—Wieniawskiego, odśpiewa p. Komierowski, 7) „Bałamutkę”—Bałuckiego wypowie p. Wisnowska, 8 *a*) „Zmrok”—Masseneta, *b*) „Dary”—Moniuszki odśpiewa p. Hermanówna.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

= Raut.

Doroczny raut, urządzany staraniem pań Towarzystwa św. Wincentego à Paulo na korzyść ubogich pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, odbędzie się, jak zwykle, w salonach ratusza w d. 24-ym b. m.

Dla urozmaicenia zabawy amatorki i amatorowie przygotowują całą serję pięknych żywych obrazów, które ilustrować będzie muzyka.

W odpowiednio przez opiekunki Towarzystwa urządzonych bufetach sprzedawane będą: herbata, chłodniki itp. po cenach stałych, pomieszczonych w cennikach, jakie przy każdym bufecie w miejscu widocznem znajdować się mają.

Instytucja św. Wincentego à Paulo należy do tych nie robiących wiele wrzawy towarzystw dobroczynnych, które wszakże na polu filantropji oddają miastu bardzo wielkie usługi.

W budżecie dochodów Towarzystwa doroczny raut stanowi najpoważniejszą pozycję, która głównie dostarcza środków do niesienia pomocy ubogim.

Tych zaś liczba jest obecnie większą, niż od lat wielu, opiekunki więc tuszą sobie, że publiczność warszawska, zawsze objawiająca tyle sympatji dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, i w tym roku okaże ją także przez liczne zebranie się na zabawę, za którą tak wiele względów przemawia.

= Wystawa sztuki i starożytności.

Nareszcie ów upragniony katalog jest na warsztacie... hektograficznym, w takiej bowiem formie, ze względów ekonomicznych, postanowiono go wydać.

Zamiar wydrukowania cennej pracy prof. Gersona, również z uwagi na oszczędność został zaniechany, a szanowny autor skrócił swój obszerny wstęp do kilku stronic, wyjaśniających podział wystawy na epoki stylowe.

Katalog, według stanowczych zapewnień prezesa hr. J. Krasińskiego, będzie gotowy w liczbie 1,500 egzemplarzy pojutrze rano.

Za egzemplarz naznaczono 30 kop.

A jednak pomimo sarkań na brak katalogu, w dniu wczorajszym zwiedziło wystawę 1,200 osób i to po niedzieli, pomimo wyższych cen w drugim tygodniu otwarcia.

Wystawa zajmuje więc publiczność.

Na dziś zapowiedziane jest przybycie księcia T., wielkiego miłośnika starożytnych zabytków, umyślnie dla szczegółowego zwiedzenia wystawy z Petersburga do Warszawy zjeżdżającego.

Nowe okazy wciąż przybywają i ostatnio nadesłane jeszcze zamieszczono w katalogu.

W trzecim salonie umieszczono w gablotce pod oknem parę wspaniałych pistoletów, których złota oprawa i całe odrobienie stanowią artystyczną wartość, a nadto mają znaczenie historycznej pamiątki.

Jest to dar Joachima Murata, króla włoskiego, uczyniony ks. Józefowi Poniatowskiemu.

Przy pistoletach umieszczone zostały autografy listów: czyniącego prezent i dziękującego.

Cenny ten zabytek stanowi dziś własność pani Orsettowej.

W dziale porcelany p. Sulatycki dopełnił swój zbiór kilku pięknemi przedmiotami.

Dr. K. Zagórski, znany z prelekcyj „O oku i malarstwie”, miłośnik antyków, nadesłał ze swego zbioru piękny kryształowy flakon z epoki Ludwika XVI i karnecik damski z perłowej masy, inkrustowanej koralami i złotem, sięgający czasów Ludwika XV-go.

W ostatnim buduarze tkanin przybyło kilka koronek wielkiej wartości, o czem zapewniają specjalistki.

Obywatel z Wołynia, p. Witalis Skrzynecki, ma nadesłać wspaniałą makatę, jaka dotąd na wystawie jeszcze się nie znajduje.

Z obrachunku kasowego wypada, iż dotychczasowy dochód z wystawy wynosi przeszło 1,700 rs., przecięciowo dziennie otrzymywano po 188 rs.

Koszta więc prawie w całości są pokryte, a pozostający miesiąc ma stanowić czysty dochód filantropijnej instytucji.

Wczoraj zwiedzały wystawę dwie pensje panien.

Jedna z pensjonarek panny Hoenówny z niewiadomej przyczyny zemdlała.

Z trudnością dziewczynkę, wyniesioną do kancelarji, zdołano ocucić.

= Tanie kuchnie.

W tym roku upływa 20 lat od czasu założenia oddziału tanich kuchni, instytucji, która przechodziła rozmaite koleje, a w rezultacie dobrze się miastu zasłużyła.

W założeniu swem tanie kuchnie są bezwątpienia instytucją filantropijną, w dalszym jednak ciągu istnienia mogą się już samodzielnie rozwijać, a setki niezamożnych korzysta ze zdrowych i tanich obiadów bez tej upakarzającej myśli, że otrzymują jałmużnę, im większa bowiem konsumcja, tembardziej obrót, a więc i dochody się zwiększają.

Dzięki zapisom osób dobroczynnych, a szczególniej ś. p. Tekli Rapackiej, tanie kuchnie samodzielnie się utrzymując, mogą w razie jakichś przejść finansowych oprzeć się niepowodzeniu.

Ten pożytek i zadanie instytucji wyjaśnił w przemówieniu, zagajającem posiedzenie, odbyte w dniu wczorajszym w lokalu taniej kuchni nr. 2 na Podwalu, przewodniczący p. Lewandowski.

W gronie członków oddziału zauważyliśmy trzy damy, chociaż dawniej bywało ich więcej.

Niestety! tanie kuchnie nie stanowią już modnej instytucji.

Ta kapryśna moda wciska się nawet do... filantropji.

Po odczytanem przez p. Pronaszkę sprawozdaniu, z którego główniejsze dane podaliśmy we wczorajszym *Kurjerze*, zabrał głos p. Juszczyk, jeden z najczynniejszych członków oddziału, krytykując wiele pozycyj oraz interpelując w kwestjach niejasno przedstawianych.

Interpelacja ta dotyczyła drobiazgów, a jednak wywołała ożywioną dyskusję, trwającą przeszło godzinę.

Odpowiadali p. Juszczykowi pp.: Lewandowski, Gołębiowski, Puchalski i Fejst.

Kilka słusznych uwag interpelanta uwzględniono, kwestja zaś bezpłatnego wydawania obiadów w razach wyjątkowych, o ile pozostaje superata z porcyj przygotowanych, a nieskonsumowanych, została pomyślnie dla biedaków załatwioną.

Wybory odbyły się przez aklamację i pozostali w zarządzie ciż sami członkowie, z wyjątkiem kontrolera p. Bobakowskiego, który pełniąc te obowiązki honorowe od lat kilkunastu, prosił z braku czasu o zwolnienie.

Ponieważ żadnego kandydata nie znaleziono, więc kwestja wyboru kontrolera została odłożoną do przyszłego posiedzenia.

W końcu omawiano sprawę wzięcia udziału w wystawie hygjenicznej i zostało uchwalonem, aby oddział tanich kuchen był reprezentowanym, z tym wszakże warunkiem, iż koszta nie mają przenieść 100 rs.

= Walka o nową ustawę.

Memorjał w sprawie nowej ustawy rzemieślniczej, podpisany przez blisko stu rzemieślników, podobno został wczoraj wręczony hr. Ludwikowi Krasińskiemu, prezesowi Towarzystwa przemysłu i handlu.

Posiedzenie dzisiejsze, poświęcone debatom nad wspomnianą ustawą, zainteresowało, jak to przewidywaliśmy, szersze warstwy społeczne, dlatego też zdaje się, że dziś wieczorem sala muzealna będzie pełną, a samo posiedzenie ożywione.

= Ruch na Wiśle.

Ostatni przybór wody wcześniej niż zwykle, poruszył właścicieli łazienek, parowców i berlinek.

Wszystkie prawie statki, zimujące w łasze wiślanej, od dni paru wypłynęły na rzekę, zajmując dawne miejsca.

Przy brzegu warszawskim, nawprost Bednarskiej, rozlokowała się flotyla p. M. Fajansa wraz z przystanią, a nieco wyżej zawinęło do brzegu kilka wyładowanych już berlinek.

Na stacji parowców, pomimo dotkliwego zimna, przez cały dzień wczorajszy panował ruch niezwykły, a robotnicy, znalazłszy po dłuższem bezrobociu zajęcie, zacierali ręce ochoczo.

Na brzegu leży jeszcze parę tysięcy beczek z naftą i innemi artykułami handlu przewozowego.

= Dla lingwistyki.

Jedna z tutejszych rodzin, celem szybkiego wykształcenia dzieci w języku niemieckim, całą służbę, złożoną z trzech osób, zgromadziła z okolic Bydgoszczy.

Dzięki temu już dziatwa macierzystej mowy wcale nie słyszy.

= Arogancja niemiecka.

Bardzo niedelikatnie obchodzą się z publicznością zagraniczni handlarze, którzy urządzili wyprzedaż rozmaitych malatur przy ul. Wierzbowej.

Lekkie zganienie lub wyrażenie własnego zdania o którymkolwiek z „obrazów" naraża na przykre ofuknięcie ze strony tych panów, jak tego byliśmy świadkami w dniu wczorajszym.

Cóżby to było dopiero, gdyby ktoś wypowiedział tam prawdziwy sąd o wartości tej lichej tandety, obliczonej na łatwowierność publiczności!

= Zuchwałe podejście.

Pomimo przedsiębranych środków ostrożności, właściciele hotelów padają od czasu do czasu ofiarami zuchwałych „rycerzy przemysłu".

Przed paru miesięcami, w czasie rozpoczętego karnawału, przyjechał do Warszawy niejaki B. Z. i stanąwszy w pierwszorzędnym hotelu, po tygodniu za numer, obiady i śniadania oraz karetę codziennie braną, zadłużył się na sumę 170 rs.

Przy podaniu rachunku uiścił 100 rs., oświadczając, że resztę zapłaci w następnym tygodniu, gdyż spodziewa się lada dzień pieniędzy.

Jednocześnie złożył do depozytu za pokwitowaniem rządcy klejnoty, składające się z pierścienia z cennym brylan[illegible] szpilki z rubinem oraz damskiego garnituru brylantów.

Rządca, człowiek ostrożny, przypuszczając, iż klejnoty mogą być fałszywe, a Z. chce go podejść, udał się do dwóch znajomych jubilerów, którzy oświadczyli, że jeden brylant w pierścieniu przedstawia wartość przynajmniej 1000 rs., inne zaś klejnoty są warte drugie tyle.

Rządca, odpowiedzialny wobec właściciela, zupełnie się uspokoił, zwłaszcza, że w następnym tygodniu rachunek został całkowicie uregulowany i gość depozyt swój odebrawszy, wyjechał.

W kilkanaście dni później Z. znowu przyjechał, a po trzech dniach bierze konfidencjonalnie rządcę na stronę, prosząc o pożyczkę 600 rs. na przeciąg tygodnia, za co gotów jest zapłacić dobry procent, a bezpieczeństwo daje na klejnotach.

Rządca, znając już wartość depozytu, udzielił gościowi pożyczki z kasy hotelowej, a nadto o rachunek się nie upominał.

Tymczasem upływał tydzień za tygodniem, a Z. pomimo delikatnych przypomnień, długu nie zwracał.

— Pieniędzy mi nie przysyłają, muszę sam po nie jechać—tłumaczył się zniecierpliwiony i rządca bez wahania wydał pasport, chociaż bowiem cała należność wynosiła już 1050 rs., klejnoty były warte 2,000 rs.

Od tej pory jednak upłynęło przeszło pół miesiąca, a Z. nie wrócił.

Rządca, potrzebując gotówki w kasie, zdecydował się kosztowności w lombardzie zastawić.

Tu jednak oświadczono mu, że wszystkie klejnoty są fałszywe i razem stanowią wartość około 150 rs.

To samo poświadczyli teraz jubilerzy, oceniający poprzednio kamienie prawdziwe.

Za oszustem, który miał pasport wydany w Proskurowie, wysłano już listy gończe.

Załapany rządca, z rozpaczy po tak znacznej stracie, mocno się rozchorował.

= Jeszcze z zawiei.

W dalszym ciągu otrzymujemy od naszych reporterów i korespondentów wiadomości o wypadkach, które spowodowały onegdajsze zawieje.

W ogrodach podmiejskich szkody są kolosalne.

Właściciel sadu za rogatkami wolskiemi, p. Kamiński, oblicza swoją stratę w połamanych lub z korzeniami powyrywanych drzewkach owocowych i szkółkach na sumę około 1,000 rs.

Ucierpiały też i szklarnie przez wybicie szyb, a wichura we wnętrzu poczyniła straszne spustoszenia.

Na przedmieściach Praga i dalszych w gminie Brudno z kilkudziesięciu domów wicher pozrywał dachy i poprzewracał mnóstwo parkanów.

W pobliżu stacji Praga Nadwiślańska zdarzył się szczególny wypadek.

Na piaszczystej przestrzeni, niby na miniaturowej Sacharze, utworzyła się lejkowata trąba piasku, która zasypała robotnika kolejowego, Karola Łudyńskiego.

Człowiek ten omal nie został uduszony i z trudnością zdołano go do zmysłów przyprowadzić.

Za rogatkami mokotowskiemi, przy skręcie z szosy, przewrócił się wóz, party jedynie na spadku siłą strasznego wiatru.

Przewrócenie było fatalne dla włościanina Jana Metznera, który uległ złamaniu nogi.

Żona Metznera zwichnęła rękę, a dwoje dzieci boleśnie się potłukło.

We wsiach Zawady i Obory kilka stert zboża zostało rozrzuconych.

Z dalszych stron w kierunku kolei petersburskiej donoszą nam, iż w Jemielicach za Łapami zdarzył się straszny wypadek.

Zawalił się tam dom czeladni, w którym w owej chwili znajdowało się około 20-tu osób, parobków z żonami i dziećmi.

Podobno kilku ludzi śmierć poniosło, a wielu jest rannych.

Bliższe szczegóły dotychczas nie są nam wiadome.

= Jeszcze o katastrofie na Próżnej.

Do opisu katastrofy na ul. Próżnej podajemy jeszcze parę szczegółów:

Oprócz składu farb i fajerwerków Karola Stapfa, mieszczący się obok sklep z rękawiczkami również uległ zniszczeniu, a właściciel jego, człowiek niezamożny, stracił całe prawie mienie.

Wczoraj odbył się pogrzeb Emila Berga i Wiktorji Korentzówny, nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Pozostający na kuracji w szpitalu Dzieciątka Jezus Stapf oraz Eleonora Korentzówna mają się, jak nas zapewniano na miejscu, lepiej.

= Kradzieże.

Z powozu prywatnego A. Mejsnera skradziono walizę, w której znajdowała się garderoba wartości paruset rubli.—Na Świętojańskiej, w kościele po-pijarskim, skradziono dwom modlącym się kobietom: Anieli Bydzyńskiej i Karolinie Łomakowskiej portmonetki, zawierające po kilkadziesiąt rubli w gotówce.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym rozbiegały się konie, zaprzężone do wagonu tramwajowego nr 90-ty.

Rozhukane rumaki z trudnością zdołano powstrzymać.

Wagon się wykoleił, z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

= Wściekły pies.

W dniu wczorajszym na Dzikiej ukazał się wściekły pies, który pokąsał kilku psów a nadto rzucał się na ludzi.

Wielu przechodniów zaledwie zdołało uniknąć pokąsania.

Straszne zwierzę zastrzelił z rewolweru policjant.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Aleksandrji pod nrem 5-ym zmarł nagle właściciel domu Lejzor Ajbuszyc.

Przyczyna śmierci nie jest wiadoma, śledztwo zostało zarządzone.

Proces „Odwetu".

W sobotę przed sądem przysięgłych stawał w Paryżu Ludwik Feliks Rigondaud, używający pseudonymu Ludwika Peyramont, wydawca dziennika *La Revanche*, oskarżony o wykroczenie przeciw artykułowi 84-mu kodeksu karnego, który za czyny, mogące narazić kraj na wojnę, orzeka karę wygnania i deportacji.

W d. 22-im lutego, nazajutrz po wyborach niemieckich, Rigondaud umieścił w oknie lokalu redakcyjnego, który leży na placu Opery (róg ulicy de la Paix i bulwarów, najludniejsza część Paryża) duży anons następującej treści:

„Wybory w Alzacji i Lotaryngji. Kandydaci francuscy 72,600 głosów, niemieccy 16,022. Wszyscy posłowie protestu wybrani. Niech żyje Francja!"

Anons ten otaczały chorągwie francuskie i rosyjskie.

Salę sądową zapełniła szczelnie publiczność: deputowani, członkowie ligi patrjotycznej, oficerowie, dziennikarze paryscy i zagraniczni.

Rigondaud zachowuje się i przemawia z widoczną powściągliwością. Rozprawą kieruje z wielką precyzją Berard de Glayeux, oskarżenie wnosi imieniem państwa adwokat jeneralny Reynaud, broni adw. Cartier.

Streszczone przez prezydenta *curriculum vitae* oskarżonego opowiada, że prowadził on żywot awanturniczy, przebywał w Berlinie, Chorwacji i Rumunji. Z Zagrzebia wydalono go, w Berlinie aresztowano.

Oskarżony: „Nie jestem awanturnikiem. Z Węgier wydalono mnie, ponieważ agitacja moja była niewygodną dla hr. Andrassy'ego, w Berlinie byłem aresztowany, ponieważ artykuły moje podczas kongresu nie podobały się ks. Bismarkowi. Od lat dwudziestu walczę przeciw prusakom."

Wydalenie spotkało oskarżonego i z Rumunji, gdzie uchodził nawet za ajenta „Internationału". Rigondaud twierdzi, że i tam go ścigała nienawiść ks. Bismarka. Założył on z biegiem czasu jedenaście dzienników, w Pradze czeskiej redagował *Correspondance Slave*, wreszcie w r. 1886-ym założył *Revanche*.

Adwokat jeneralny Reynaud dowodzi winy oskarżonego. Maluje hardą jego zarozumiałość, wyobrażającą sobie, iż posiada monopol patrjotyzmu. Skutek ztąd taki, że wszędzie go podejrzewają i zewsząd wypędzają. Trąci to szarlatanerją. Chwila, którą Rigondaud obrał do swojej manifestacji, była najniebezpieczniejszą. Miłość ojczyzny nakazywała wówczas wstrzemięźliwość. Najlepszymi patrjotami nie są ci, którzy stają przed budami kuglarskiemi i wykrzykują reklamy dla siebie. Są chwile, w których milczenie jest obowiązkiem... Cała Francja to zrozumiała... To zachowanie się jego obudziło szacunek nawet u naszych przeciwników. Spokoju nikt nie wziął za tchórzowstwo... Czyn oskarżonego był jedynie reklamą dla gazety, a narażał kraj. Dlatego imieniem ojczyzny żądam ukarania tego czynu.

Prezydent daje kilka próbek reklamy ilustrowanej, jaką sobie *Revanche* urządzała. Między innymi przypomniano pamiętne przedstawienie ks. Bismarka w kształcie smoka, któremu żołnierz francuski i rosyjski obcinają głowę i ogon.

Komisarz policji Tonny zeznaje, że wydanie okrzyku przez jednego człowieka wystarczało, aby wywołać skandal. Szczęściem, że wypadek, jaki się przytrafił przejeżdżającemu powozowi, odwrócił uwagę tłumu od sztandarów i anonsu.

Obrońca Cartier wystawia Peyramonta jako wielkiego patrjotę. Ideą tego publicysty jest, że słowiański żywioł zbawi Europę. W Chorwacji agitował za usamowolnieniem tego ludu z pod jarzma węgierskiego. Gdy odjeżdżał z Zagrzebia, lud wyprawił mu owację. Założenie dziennika francuskiego w Pradze czeskiej poczytuje obrońca oskarżonemu za zasługę. Odczytuje on dalej szereg listów ówczesnego ministra spraw zewnętrznych, ks. Décazes, w których tenże zapytuje Peyramonta o rady. On to wysłał oskarżonego do Berlina, aby zbadał położenie.

W r. 1879-ym Peyramont był współpracownikiem *Soleil*'u. Przymierze trójcesarskie wschodziło na widnokręg. Peyramont czynił wszystko, co było w jego mocy, aby przymierze to nie przyszło do skutku (!). W Baden-Baden miał w tym przedmiocie rozmowę z ks. Gorczakowem. Wszystkie te usługi sprawie ojczystej oddawał bezinteresownie.

Gdyby rząd niemiecki wystąpił z reklamacją z powodu kroku Peyramonta w d. 22-im lutego, wystarczało wyprzeć go się. Wojna ztąd nie groziła... Ale Niemcy nie reklamowały, rząd sam tylko dał dowód tchórzowstwa. To było niegodnem Francji... W ten sposób każdy artykuł, każdą piosnkę, każdy gest można postawić przed sądem przysięgłych.

Czy, kiedy w Kolonji pozwolono sobie żartu oprowadzania po mieście manekina, przedstawiającego francuskiego ministra wojny na szubienicy, podczas gdy dwaj żołnierze bili go i znieważali, Francja reklamowała swój honor?

Obrońca przypomina, że demonstracja Peyramonta nastąpiła w chwili, gdy *Nord* zamieścił artykuł, będący tryumfem jego idei (artykuł ten, jak wiadomo, wykazy-

wał w delikatnej formie dyplomatycznej siłę francusko-rosyjskiego sojuszu). Przypomina on dalej, że Rosja nie dopuściła do upadku Francji, że w r. 1875-ym udaremniła nowe rzucenie się Niemiec na Francję, a w roku obecnym uczyniła toż samo. Oto przewaga słowiańszczyzny, którą głosił zawsze Peyramont! Cóż dziwnego, że poddał się upojeniu radości i dopuścił manifestacji? Był to, co najwięcej, wyskok patrjotyzmu. Polityka Peyramonta oznacza nadzieję. Czyliż zdoła kto wydrzeć nam tę nadzieję z serca?

Sąd przysięgłych, po pięciominutowej zaledwie naradzie, wydał wyrok uniewinniający. *X.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Z ostatniej mody paryskiej.

Moda starannego zapinania się aż pod samą szyję, dyktowana jak gdyby przez wstręt do pokazywania na zewnątrz bielizny, w tym roku ustępuje. Reforma poczęła się od kołnierzyka, który w początku wydostawszy się wyjątkowo na trzy do czterech centymetrów nad kołnierz, nietylko utrzymał się dotąd na tej wysokości, ale nadto pociągnął obecnie za sobą odsłonięcie krawatu i gorsu. Dla odmiany jednak, modnisie paryscy przyłamują mu rogi. Obroża ta staje się przez to mniej dokuczliwą. W kostjumie balowym zmiana radykalna. Frak, jak zawsze, z cienkiego w prążki korciku, natomiast klapy przedłużone, a kamizelka wycięta, odkrywająca wszystkie trzy spinki gorsu. Fraki niebieskie ze złotemi guzikami zniknęły zupełnie, czerwone zaś spotykają się bardzo rzadko i to tylko na publicznych balach w operze. Fraki czarne, z jednolitym, atłasowym kołnierzem, szalowego kroju, trafiają się częściej, krawcy jednak nie rokują im długiego życia. Krawat biały, muszlinowy, maleńki *(toujours un soupçon de cravatte)*, nie maszynkowy, lecz wiązany własnoręcznie. Gors na trzy dziurki, w drobne poprzeczne prążki, spinki duże. Kamizelka biała *(de préferance)*. Spodnie, na przekór dawniejszym obcisłym i krótkim, całkiem proste, długie, ścięte u dołu i z wązkim jedwabnym lampasem. Pończochy czarne jedwabne. Pantofle lakierowane, nadzwyczaj płyciutkie, z wązkimi, jak dawniej, nosami, i czarnemi, jedwabnemi kokardami. Pantofelki te, zkądinąd bardzo wygodne, mają tę wadę, że łatwo spadają w tańcu. W kostjumach wizytowych cała zmiana redukuje się do większego wycięcia tużurków i kamizelek. Przyczem poły dłuższe, rękawy nieco rozszerzone. Spodnie formy jak do fraka. Krawat zawsze wiązany (na podwójny węzeł) z końcami spuszczonemi na dół pod kamizelkę. Rękawiczki czerwone, z grubej skóry *(pean de chien)*. Według wymagań ostatniej mody, wchodzi się do salonu z kapeluszem i laską. Nie należy jednak sądzić, żeby ten sam przywilej rozciągał się także do parasola.

Nekrologja.

† Dnia 11-go marca 1887 roku, opatrzony św. sakramentami, po kilkoletniej chorobie zmarł ś. p. ksiądz Józef **Orzechowski,** misjonarz, były profesor seminarjum płockiego, warszawskiego i włocławskiego, a ostatnio emeryt, przeżywszy lat 68, kapłaństwa 45. Nabożeństwo za spokój jego duszy odbędzie się w dolnym kościele św. Krzyża w dniu 15-ym marca, to jest we wtorek, o godzinie **10-ej i pół** zrana. Wyprowadzenie zaś zwłok na cmentarz powązkowski, o godzinie **4-ej** po południu, na który to obrzęd pozostała rodzina zmarłego zaprasza przyjaciół i znajomych. 2—909—

† Za duszę ś. p. Bolesława **Lisickiego,** urzędnika warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, w dniu 16-ym b. m., to jest we środę, o godzinie **9-ej i pół** zrana odprawioną zostanie w kościele św. Krzyża msza święta żałobna, na którą koledzy zapraszają rodzinę, krewnych i znajomych zmarłego. —924—

† W dniu 16-ym marca, to jest we środę, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Antoniego **Funkensteina,** rzeczywistego radcy stanu, o godzinie **9-ej** zrana w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), na które wdowa z córką zapraszają przyjaciół i znajomych. 2—930—

† Dnia 16-go marca, t. j. we środę, jako w 6-tą rocznicę śmierci ś. p. Adolfa **Liebezeit,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona zaprasza życzliwych. —922—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Dotychczasowa umowa traktatowa, obowiązująca Włochy, Austrję i Niemcy, nie została jeszcze odnowioną. Zapewniają wszelako, że odnowienie nastąpi z pewnością w ciągu r. b. Wszystkie stronnictwa monarchiczne we Włoszech są za odnowieniem, więc nawet w razie zmiany gabinetu nie powstałyby trudności.

Wiedeń 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Pester Lloyd* donosi: Świat dyplomatyczny oczekuje sformułowanych propozycyj rosyjskich. Oczekiwać należy, że mocarstwa dadzą im wszelkie poparcie, o ile okażą się wykonalnemi.

Wiedeń 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Karyntji, Gorycji, górnych i środkowych Włoszech od dwunastu godzin panuje wielka zamieć śnieżna. Tutaj poczta ze wschodu nie nadeszła.

Berlin 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cesarz Wilhelm, wskutek porady lekarzy, ograniczy się w dniu swoich urodzin na przyjęciu własnej rodziny i przybyłych książąt krwi.

Berlin 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj.* W.) — Dziennik rozporządzeń armji ogłasza dekrety cesarskie, odnoszące się do wprowadzenia w życie nowej ustawy wojskowej. Wedle tychże, utworzyć się mające nowe cztery pułki, tudzież nowe czwarte bataljony istniejących pułków otrzymały załogi prawie bez wyjątku w Alzacji i Lotaryngji. Trzy bataljony przeznaczone zostały na wschodnią granicę badeńskiego i prowincji nadreńskiej.

Berlin 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kölnische Zeitung* donosi, że ks. Bismark podczas ostatniego obiadu parlamentarnego u siebie, w ściślejszem kółku wyrażał się ze szczególnem zaufaniem o Papieżu.

Berlin 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Lesseps odjechał wczoraj wieczorem. Cesarz informował się u niego podczas wczorajszego posłuchania najgruntowniej o szczegółach budowy kanału panamskiego. Lesseps miał oświadczyć podobno sprawozdawcy *National Zeitung*, iż wszędzie tu w Berlinie zapewniano go o pokojowych dążeniach i zamiarach rządu. Były wprawdzie nieporozumienia, te wszakże zostały wyjaśnione i usunięte. Lesseps twierdził w ogóle, że wszelkie niebezpieczeństwo wojny francusko-niemieckiej minęło. Wedle jego przekonania, wojna ta więcej niż kiedykolwiek cofnęła się teraz w odległą przyszłość. Anglicy nie zostaną w Egipcie; panowanie nad nim nie spocznie w ich rękach.

Berlin 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Badacz Afryki, dr. Juncker, przybył do Niemiec i oczekiwanym jest w Berlinie.

Berlin 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cetti nie je dzisiaj czwarty dzień; ma się w ogóle dobrze; stacił dotąd jeden kilogram na wadze ciała.

Konstantynopol 14-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W tych dniach ma się pojawić dekret, zwołujący sobranje bułgarskie na drugą połowę marca.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go marca. — Giełda dziś usposobiona słabiej niż w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia. Nie ma wprawdzie poważniejszych tego przyczyn, niemniej jednak dążność ogólna jest niechętna i prawie wszystkie wartości obniżyły się w kursie. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły 3 m. Wartości bankowe, jak również i kolejowe poniosły pewne straty. Na polu rent obcych usposobienie panowało w ogóle mało chętne, rosyjskie niżej. Ruble również obniżyły się w kursie, przy małym pokupie i zaniedbaniu. Żyto w obu kierunkach bez zmiany.

Berlin 14-go marca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban ros. w tr. nat.	181.60	Akcje kredytowe	466.—
Weksle na Warszawę	181.40	Listy zast. serji I-ej	57.50
Wek. na Peters. krótk.	181.10	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	180.40	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	181.50	Żyto w tow. gotow.	124.50
Wschodnia poż. II em.	56.20	Żyto na jesień	125.—

Strata na kursie rubli od soboty wynosi 1.70 w tranzakcjach kasowych i 1.75 m. w końcomiesięcznych. Tak więc sprawdzają się obawy co do nietrwałości ruchu zwyżkowego, jaki od dni trzech zapanował na giełdzie berlińskiej. Cofnięto się znacznie, gdyż kurs 181.50 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 55.10 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Giełda warszawska wczoraj, jak wiadomo, posuwała się w kierunku zwyżkowym, rozpoczynając od kursu, jaki jej notowania berlińskie sobotnie wskazały. Nie posunęła się jednak ona tak daleko, gdyż maksymalny kurs wynosił zaledwie 54.80. Wynika więc ztąd, że dziś spodziewać się można bardzo żywej zwyżki, przynajmniej dopóty, dopóki szacowania, jeżeli będą korzystniejsze, ruchu tego nie powstrzymają. Notowania sobotnie były: 183.30, 183.25, 469, 124.50, 125.

Ceny zboża z dnia 14-go marca 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 126—130, średnia 120—125, ordynaryja 114—118. *Żyto* wyborowe 84—85, średnie 80—82, ordynaryjne 75—78. *Jęczmień* wyborowy 82—86, średni 77—80, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 82—85, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. *Groch* 75—90, —.—. — *Gryka* 76—82. — *Kasza* jaglana wyborowa 90—106. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Rynek **gdański** był w piątek usposobiony bezzmiennie. Za pszenicę tranzytową—wedle sprawozdania p. R. Damme—płacono ceny bezzmienne, przy dobrej chęci kupna. *Pszenica* krajowa słabiej, pomimo małego dowozu. Stawiano ceny o dwie marki niższe. Polską notowano pstrą 125 do 127 funtów 135 do 148 m. dobrze pstrą 127 i 128 f. 149 m., jasno-pstrą 125 do 130 f. 148 do 150 m., wysoko-pstrą 132 do 134 f. 148 do 152 m.—takąż szklistą 132 f. 154 m. za tonnę. *Żyto* słabo — ceny niższe. Polskie 92 m. notowano. *Jęczmień* prawie bez obrotu. *Rzepik* polski 165 m. *Lnianka* bardzo nieczysta 100 m. *Siemię lniane* polskie niezbyt dobrego gatunku 165 m. *Koniczyna* biała 26 do 44, czerwona 31 do 38 m. za 50 kilo. W **Paryżu** *pszenica* mocno 23.75, *mąka* również mocno 53 marek. — W **Peszcie** pszenica 9.04. W **Wiedniu** *pszenica* na wiosnę 9.45, *żyto* 7.05. W **Nowym Yorku** bez zmiany — *pszenica* 92½, *mąka* 3.45.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani J. K., stałej prenumeratorce.*—Takich adresów nie udzielamy.

— *Stałej czytelniczce.*—Adres w Muzeum.

— *Pani X. Y. Z.*—Z dawniejszych rekomendujemy Wagę, z nowszych prace pani Zaleskiej, jako przystępne i przyjemne w czytaniu.

— *Stałej prenumeratorce.* — Powieść Deotymy „Krzyż nad otchłanią" drukowana była w *Ateneum*.

— *Panu Józefowi Cz.*—Zechciej pan ponowić pytanie, gdyż nie wiemy o co chodzi. Czas zaciera pamięć o takich drobiazgach.

— *Autorowi A. O. P.* — Może się pan porozumieć w tym względzie z organizatorami książki zbiorowej w naszej redakcji, codzień od godz. 3—4-ej po południu.

— *Panu L. D. B. w Klewczy.*—W obu razach dobrze.

— *Panu W. w Łowiczu.*—Przed reformą obowiązywały czas jakiś dwie procedury, pruska i austrjacka, nie razem jednak, lecz każda w innem województwie.

— **„KRAJU" petersburskiego** nr. 9-ty wyszedł z druku i zawiera:

Artykuł wstępny: Zadania banku ziemskiego ratunkowego w Poznaniu. **List otwarty do redaktora „Kraju". Korespondencje „Kraju":** z Gniezna, przez *Wiarusa;* z Kijowa p. *M. Trzaskę.*

Z sądów.

Sprawy bieżące: Komunikat urzędowy. Zagadnienie słowiańskie. Kardynał Ludwik Jacobini. Mowa ks. Jażdżewskiego. Rokosz w Bułgarji.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z tygodnia Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny: Handel z Cesarstwem. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje: finansowość). **Ogłoszenia.**

TREŚĆ „PRZEGL. LITER."

„Potop" Sienkiewicza, p. *Wojciecha hr. Dzieduszyckiego* (dok.).

W rocznicę śmierci autora „Irrydyona" wiersz *Marji Konopnickiej.*

Mickiewicz i Trembecki, przez *Józefa Tretiaka.* (dok.).

Kilka myśli o roku 1386, przez *Antoniego Prochaskę* (d. c.).

Listy o literaturach słowiańskich, p. *Bronisława Grabowskiego.*

Sprawozdania literackie: Chmielowski Piotr: „Studja i szkice z dziejów literatury polskiej" przez *Wł. Prokescha.*

Kronika naukowa, literacka i artystyczna.

Nowe książki, otrzymane w redakcji „Kraju".

Treść pism.

Bibljografja.

ODCINEK.

Przewoźnik, szkic z niedawnych wspomnień *Adama Szymańskiego.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Марта 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.